

□ Czas czytania: 4 min.

Pokój księdza Bosko, w którym oddał ostatnie tchnienie (Valdocco, Turyn)

Kosztuje mnie wiele wysiłku, aby chodzić, dawać audiencje od rana do wieczora; odwiedzać dobroczyńców; w niektóre dni czuję się bardzo źle ze zmęczenia i moich dolegliwości: ale myślenie o was sprawia, że ten wysiłek jest słodki.

„Daleko od oczu, daleko od serca...” śpiewał Sergio Endrigo pół wieku temu; ten znany piosenkarz i autor tekstów ubolewał nad osłabieniem relacji z osobą, której nie można zobaczyć i której życie nie płynie już na naszych oczach. Jest to również dość powszechne doświadczenie dla nas wszystkich. Ale nie sprawdziło się ono w przypadku księdza Bosko i jego młodzieży; można by powiedzieć, że im dalej byli od niego, tym bliżej był ich. Oferujemy małą próbkę tego, przeglądając setki listów z ostatnich lat jego życia.

5 lutego 1886 r. pisał do młodego misjonarza ks. Carlo Peretto, „prefekta” domu w Niteroi w Brazylii: *Gdybym był dwadzieścia lat młodszy, jakże szybko odbyłbym podróż do Ameryki! Ale jeśli na wszystko jest lekarstwo, to z biegiem lat nie ma żadnego: więc cierpliwości. Ale nie wiercie, że skoro jesteśmy tak daleko od siebie, to nie mogę być z wami w pewnych momentach. Kiedy nadchodzi wieczór i odpoczywam przez kilka chwil w półmroku, oglądam was wszystkich po kolei, widzę was w duchu, wydaje mi się, że słyszę wasz głos, jestem poruszony i modlę się za was, och! Z jak wielkim uczuciem, z jak wielką żarliwością! A potem błogosławię Pana, jakby wszyscy byli przede mną... tak jak w dniu wyjazdu! W tych chwilach rozległy ocean, który nas dzieli, jest tylko kroplą wody; Brazylia, Patagonia, Buenos Aires, Montevideo są tylko o krok od mojego krzesła.*

Wzruszające. W nocy ksiądz Bosko śnił o swoich „ukochanych synach” rozproszonych na odludnych i mroźnych stepach „końca świata”, aby cywilizować i ewangelizować dzikie plemiona... ale w ciągu dnia, być może o zachodzie słońca, w „godzinie, która przemienia serce i zmiękcza serca żeglarzy”, jak powiedziałby boski poeta [Dante Alighieri – przyp. tłum], widział ich bezpośrednio w akcji, jakby byli przed nim. Siła miłości, która wykracza poza przestrzeń i czas! Kto wie, co dałby ksiądz Bosko, aby być blisko swoich synów misjonarzy! Ale nigdy nie miał takiej szansy.

Za Alpami

Nadarzyła się kolejna okazja. Podróżując po Francji, po przybyciu do Tulonu

20 kwietnia 1885 r. ksiądz Bosko wziął pióro, papier i kałamarz i zwrócił się do swoich chłopców z Valdocco tymi słowami: *Moi drodzy synowie, pojechałem do Francji i możecie się domyślić, dlaczego. Pochłaniacie bochenki chleba i gdybym nie poszedł w poszukiwaniu denara, piekarz krzyczałby, że nie ma już mąki i że nie ma co włożyć do pieca. Kucharz Rossi szarpałby się za włosy i krzyczał, że nie wie, co włożyć do garnka. Ponieważ kucharz i piekarz mają rację, a wy macie jeszcze więcej racji niż oni, musiałem udać się na poszukiwanie szczęścia, aby niczego nie zabrakło moim droгим dzieciom.*

Mogłoby się wydawać, że jest to po prostu elegancki sposób mówienia i łatwo zrozumiały dla odbiorców, którzy dobrze znali sytuację i wspomniane osoby, ale warto zauważyć, że ksiądz Bosko podróżujący po Francji w tym czasie był już cieniem samego siebie, człowiekiem praktycznie wyczerpanym, garniturem zużytym przez użytkowanie, „żywym cudem”, jak określił go pewien francuski lekarz. Sam wyznaje to w dalszej części listu: *To prawda, że kosztuje mnie wiele wysiłku, aby chodzić, dawać audiencje od rana do wieczora; odwiedzać dobroczyńców; w niektóre dni czuję się bardzo źle ze zmęczenia i moich dolegliwości: ale myślenie o was sprawia, że ten wysiłek jest słodki. Ponieważ zawsze myślę o Oratorium; a zwłaszcza wieczorem, kiedy mogę mieć trochę spokoju, idę zobaczyć się z przełożonymi i młodymi ludźmi, rozmawiam o nich z bliskimi mi osobami i modłę się za nich nieustannie. A wy także myślicie o mnie, modlicie się za mnie? O tak, z pewnością, ponieważ napisał do mnie wasz Dyrektor, którego listy, z wiadomościami, które przekazał mi o domu, sprawiły mi wielką przyjemność.* Ksiądz Bosko jest zawsze związany ze swoją młodzieżą, chce wiedzieć o nich wszystko, nie może bez nich żyć. Kocha ich, myśli o nich, marzy o nich, czyni ich uczestnikami łask duchowych i materialnych, którymi Matka Boża otwiera serca i portfele francuskich dobroczyńców: *Wkrótce rozpocznie się miesiąc maj i chciałbym, abyście poświęcili go w szczególny sposób ku czci Maryi Najświętszej Wspomożycielki. Gdybyście wiedzieli, ile łask Najświętsza Maryja Panna udzieliła w tych dniach swoim dobrym wychowankom w Oratorium! Matka Boża naprawdę zasługuje na to, aby dać Jej zadatek waszej wdzięczności.*

A ponieważ trzeba być konkretnym wobec młodych, ksiądz Bosko przechodzi do spraw praktycznych: *Proponuję więc mały prezent, który należy składać przez cały miesiąc i chcę, abyście wiernie wprowadzili go w życie. Ten „kwiatek” jest następujący: każdy z was, na cześć Maryi, powinien starać się trzymać grzech śmiertelny z dala od swojej duszy, unikając okazji i często przystępując do sakramentów. W zeszłym roku mieliśmy cholere we Włoszech: ale w przyszłości może być gorzej. Dlatego potrzebujemy Matki Bożej, aby rozpostarła nad nami swój płaszcz.*

Oczywiście obiecuje też coś dobrego: *Mam nadzieję, że wkrótce znów będę wśród was i polecam się Dyrektorowi, aby w tym dniu sprawił, że wszyscy będziemy weseli w refektarzu. Lubicie wesołość, prawda? Ja też to lubię i pragnę i modłę się, aby Pan pewnego dnia dał wam wszystkim, dał mi tę wieczną radość, którą przygotował dla tych, którzy Go kochają.*

Dotrzymana obietnica

12 kwietnia 1885 r. ksiądz Bosko napisał do swojego byłego wychowanka, a wtedy dyrektora studiów w Turynie, ks. Giovanni Battista Francesia: *Powiesz naszym drogim młodym i współbraciom, że pracuję dla nich i aż do ostatniego tchnienia będę dla nich, a oni będą się za mnie modlić, być dobrzy, uciekać od grzechu, abyśmy wszyscy mogli być zbawieni na wieczność. Wszystkich. "Que Dieu nous bénisse et que la Sainte Vierge nos protège" [Niech Bóg nam błogosławi a Święta Dziewica ochrania].* Wędrujący, szukający jałmużny pielgrzym, ksiądz Bosko, był dosłownie wyczerpany, więc nawet nie zdał sobie sprawy, że kończy swoje krótkie przesłanie po francusku.